Nr. 27. We Lwowie — Czwartek dnia 4. Lutego 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h, na prowincyi 9 „ 90 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 3; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 15; w Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: Adam Cibarowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Od wydawnictwa.

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze wydawnictwo, że *Gazeta Narodowa* wychodzi dopiero o godzinie 6 wieczorem i w ten sposób przynosi wiadomości o wszystkiem, co w ciągu całego dnia zaszło. Nasz korespondent wiedeński w porozumieniu z tamtejszem ogólnem biurem telegraficznem, w ostatniej chwili, tuż przed wyjściem numeru, telefonuje nam jeszcze o ostatnich wypadkach. Czytelnik więc we Lwowie jeszcze tego samego wieczora ma przegląd wypadków z dnia całego, czytelnik na prowincyi zaś zaraz najutrz rano i w tej szybkości informowania nikt nas uprzedzić nie jest w stanie.

Miesięczna prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony) na prowincyi zaś z przesyłką pocztową **1** złr. **25** ct. czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3 zł. 75 ct.** czyli 7 kor. 50 gr., półrocznie **7 zł. 50 ct.** czyli 15 kor.

Na podstawie układu z warszawskim Towarzystwem akcyjnem artystyczno-wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

**„Tygodnik mód i powieści"**

zawierający: kolorowe rycinv, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki, obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą **1 zł. 20 ct.** kwartalnie, a **2 zł. 40 ct.** półrocznie.

Donosimy, że prenumeratorowie nasi, oprócz *Tygodnika mód i powieści*, mogą także nabywać po znacznie zniżonej cenie warszawskie tygodniowe, ilustrowane dla rodzin polskich, pismo:

**„ZIARNO"**

wychodzące co tydzień w objętości 24 stron a zawierające powieści, nowele, opowiadania historyczne, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, artykuły społeczne, przeglądy literackie i artystyczne, rady gospodarskie, humorystykę, mody, łamigłówki, szachy itd.

W ciągu roku zamieszcza *Ziarno* przeszło **600 illustracyj** najstaranniej wykonanych i wytwornie odbitych, dzieł sztuki czarnych i kolorowych, rysunków, widoków itd.

Nadto z końcem każdego miesiąca otrzymują bezpłatnie prenumeratorowie *Ziarna* jako premium broszurowany tom o 180—200 stronicach treści powieściowej i poucającej — razem więc rocznie **bezpłatnie 12 tomów.**

Dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* **zniżona cena** prenumeraty *Ziarna* **wraz z 12 tomami** wynosi rocznie tylko **4 zł. 80 ct.** czyli 9 kor. 60 hal. a kwartalnie **1 zł. 20 ct.** czyli 2 kor. 40 hal. Przedpłatę tę należy posyłać łącznie z prenumeratą *Gazety Narodowej* do administracyi *Gazety Narodowej* Lwów, Kopernika 7.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

## Zatrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach.

Poruszona przez nas sprawa ratowania usuwającej się nam z pod nóg gleby ojczystej budzi coraz to większe zainteresowanie w sferach ziemiańskich. Otrzymujemy od ziemian naszych w dalszym ciągu liczne korespondencye, będące w związku z powyższą sprawą. Dziś zamieszczamy poglądy na tę sprawę jednego z wybitnych rolników naszych, który pisze:

O ile zrozumiałem myśl autora artykułu, nie chodziłoby w akcyi pomocniczej o to, by ratować dotychczasowych właścicieli, którzy dobrowolnie lub przez przymusem majątku się pozbywają, bo dla tych conajmniej w 95 prc. akcya ratunkowa miałaby znaczenie beczki Danaid, lecz rozchodziłoby się o to, by projektowana instytucya narodowo-finansowa nabywała majątki i na tym terenie pozyskiwała nowy zastęp prawdziwie pożytecznych synów ojczyzny, którymby można zapełnić choć w części powstałe luki. Luki te są przerażające a powstawać będą niestety coraz to większe. Wszakże prócz zlicytowanych lub dobrowolnie przefrymarczonych majątków jest ogromna ilość takich, których właściciele są starymi kawalerami lub bezdzietnemi małżeństwami. Co się z tymi majątkami w niedalekiej przyszłości stanie? Czy spadkobiercy utrzymają taki majątek w ręku i użyją go jak, powinni? Obawiać się należy, że nie! Bo tysiące mamy na to przykładów, że spadkobiercy, odziedziczywszy nie w prostej linii sukcesyę, lekko ją traktują i szybko przetrwonią. Zgadzam się zupełnie z kalkulacyą jednego z późniejszych artykułów, że instytucya taka liczyć może na pewne na procentowanie się kapitału. Wszakżeż można dziś nabyć każdy majątek po 400 do 600 k. za morg a gdy za dzierżawę łatwo uzyskuje się 16 do 32 kor. a często i wyżej, więc ryzyka prawie niema.

Iluż to jeszcze mamy w kraju ludzi majętnych, którzy posiadają kapitały, zupełnie bezczynnie spoczywające i lichy procent niosące, — czyżby ci nie mogli, nie oglądając się na taką instytucyę, nabywać majątków i te młodym uczciwym ludziom wydzierżawiać? Jak piękny pod tym względem przykład daje p. Teodor Serwatowski który każdy zdobywający fundusz lokuje w ziemi — lecz niestety iluż ma naśladowców! Każdy mówi: po co mi nowego kłopotu! Ależ kłopot taki bardzo się ładnie może opłacić a przytem szlachetny czyn spełniony.

Czy uda się projektodawcom rozdmuchać iskrę rzuconą w żywy płomień, przyszłość okaże. Dziś zwrócić się trzeba jak najgoręcej do wszystkich, którzy z myślą sprzedaży się noszą, by zamiaru tego zaniechali, ile możności, a komu brakuje wytrwałości i siluej woli, niechaj ją jeszcze póki czas w sobie wyrabia. Niechaj nie dają wiary od lat wielu rozpowszechnionej teoryi, że średnia własność musi zginąć, lecz niech się do głębi duszy przejmą hasłem Wyspiańskiego: „będziem trwać, będziem trwać, tylko orać, tylko siać". Niechaj od siebie zażądają stanowczo tego, czego wymagają od swych rządców lub ekonomów, a nie zginą!

Wracając do myśli założenia Banku ziemiańskiego, zaprzeczyć się nie da, że jest on niezbędnie potrzebnym i jedynym środkiem do ocalenia bodaj części obszarów dworskich. Jest bowiem wiele majątków, które mogą zapewnić tylko 4 pro.; w takie interesy trudno się angażować prywatnemu nabywcy nie magnatowi. Instytucya zaś finansowa mające się zadowalniać li tylko skromnym procentem, byłaby najodpowiedniejszym nabywcą.

Spotykałem się z opinią przeciwną założeniu Banku ziemskiego. Twierdzono mianowicie, że tylko kolonizacya włościanami Polakami może być skuteczną ochroną ziemi polskiej. O ile kolonizacya taka niewątpliwie jest wskazaną, to byłbym jednak zdania, że zwłaszcza we wschodniej Galicyi tylko częściowa parcelacya, w myśl projektu dawnego jest wskazaną, to jest z zachowaniem zaokrąglonego obszaru dworskiego. Ludność polska sama sobie pozostawiona o wiele łatwiej zleje się z innymi żywiołami, a prędko dojdzie do zatracenia świadomości narodowej. Zachowanie obszarów dworskich jest konieczne tak pod względem narodowym, jak i ekonomicznym. Prowadzone bowiem w nich gospodarstwo racyonalne jest najlepszą szkołą dla miejscowej ludności, jest dla niej źródłem zaopatrywania się w lepsze nasiona, ziemniaki, bydło itd.

Obszar dworski spełnia wreszcie w obec ludności wiejskiej rolę kasy oszczędności, w której każdy pracowity włościanin składa zbywający mu od jego zajęć czas — a wszak czas to pieniądz Przyczynia się do wytworzenia większej pracowitości; włościanin, mający wiele chwil wolnych, nie spędza ich na próżniactwie, wchodzącem łatwo w nałóg, lecz korzystając z nadarzającego się zarobku przyzwyczaja się do ciągłej zapobiegliwości. Historye o wyzyskiwaniu ludności wiejskiej przez obszary dworskie należą co najmniej od lat 20 kilku do bajek o żelaznym wilku, a każdy najzacieklejszy wróg, gdyby sprawiedliwie chciał rzecz osądzić przyznać musi, że obecne ekonomiczne swe podniesienie zawdzięcza ludność wiejska jedynie tym osławionym „obszarnikom" i działalności stworzonego przez nich Tow. gospodarczego Wszak tylko tą drogą podniósł się chów bydła i nierogacizny, a plony ziemniaków z 20—korcy z morga w latach jeszcze 70 — do 80 tych podniosły się na 80 do 120 korcy — to samo się da powiedzieć o zbożach, o lepszej uprawie roli w ogóle w każdym kierunku gospodarstwa rolnego. Jeśli nie wszędzie jeszcze te korzyści tak wybitnie wystąpiły, winę ponoszą jedynie sami włościanie przez swe lenistwo i i konserwatyzm w ujemnem znaczeniu. Czy jest bodaj jeden agitator w cywilnym stroju lub sutannie, a mam na myśli głównie agitatorów ruskich o którymby można powiedzieć że dorzucił cegiełkę do ogólnego dobrobytu? Jeżeli jest dziś ten i ów paroch sam który lepiej gospodaruje i ludność pod tym względem oświeca, to w każdym razie działa on już na terenie gotowym, stworzonym przez tych, których radby w łyżce wody utopić.

Ze dziś grunta erekcyonalne lepszy dochód przynoszą — skutek to pośredni także działalności większej własności.

Każdy kolator — chyba z bardzo nielicznymi wyjątkami miał zawsze na usługi parocha i ogiery i buhaje i knury, loszki poprawnej rasy, dobre nasiona i chętne rady wskazówki, dotyczące uprawy roli, płodozmianu itd. Czy w ten sposób chcieli kolatorowie Polacy zadokumentować swą nienawiść do Rusinów w ogóle a parochów w szczególności? Czy tą drogą dążyli do ich zgnębienia.

*Arator*

## W sprawie ks. arcyb. Kohna.

Dużo już o tem za i przeciw napisano i — jak się można było domyślać przy takiem rozdrażnieniu — nie w jednym wypadku przesadzono. Jedno atoli utkwiło w ostatecznym rezultacie przekonanie, że ks. arcybiskup ołomuniecki w całem tem zajściu z podwładnymi sobie kapłanami nie jest bez winy. Obiega nawet uporczywa pogłoska, że za wrzekome nadużycie sekretu spowiedzi ks. arcybiskup Kohn będzie musiał zrezygnować. Opinia publiczna zabrała się nawet do wyboru nowego arcybiskupa.

Tymczasem i tym razem stała się wszystkim a zwłaszcza usłużnej prasie gadzinowej olbrzymia a nieprzyjemna niespodzianka. Jak bowiem donosi *Olmützer Zeitung*, cała sprawa ta bolesna wzięła zupełnie inny obrót.

Po najściślejszych badaniach i procesie, w św Kongregacyi Inkwizycyi przeprowadzonym, przekonano się dokładnie, że ze strony ks. arcybiskupa Kohna nie było we wzmiankowanym wypadku żadnego przewinienia, ale przeciwnie po stronie jego przeciwników odkryto wyrafinowany zamach na arcypasterza, w co nawet nie wahano się wciągnąć samą spowiedź, a dotyczące *corpus delicti* jest już nawet w rękach św Inkwizycyi. Fakta stwierdzone są przysięgą świadków, a w aktach konsystorskich, wysłanych do Rzymu, odkryto sfałszowania.

Oprócz tego przekonano się także, że w Neuticzańskiej *Besedzie* ogłoszony pod datą 2. kwietnia 1903 manifest, był ohydnym fabrykatem pełnym złości i to ze zmyślonemi nazwiskami „Mnuk" i „Horak", bodaj tylko doprowadzić do detronizacyi ks. arcybiskupa Kohna. Skutkiem jego było zbałamucenie opinii publicznej, a nawet z Czech posypały się na to wezwanie petycye najmocniej krzywdzące, skierowane do Wiednia a ztąd do Rzymu.

## Chaos austryacki.

Poseł dr. Pacak przemawiając na zgromadzeniu wyborców w Czesławie, omawiał postępowanie posłów czeskich od czasów ery hr. K. Badeniego a mowę swą zakończył następującemi słowy: Zarzucają nam, iż naszą winą jest chaos, panujący dziś w Austryi. Jasnem jest jednak, kto są ci winni: są nimi przedewszystkiem te koła, które poddały się przed gwałtowną obstrukcyą niemiecką i w gwałtowny sposób odebrały Czechom należne im prawa. Winne są dalej te koła, które dla Niemców uzurpują prawo, że bez ich zezwolenia nie może być spełnione żadne życzenie ani Czechów, ani Słowian wogóle. Wielką winę ponoszą także reprezentanci narodu niemieckiego, którzy żądaniom czeskim stawiają zupełnie nieusprawiedliwiony opór.

Powiadają, iż hr. Badeni jest przyczyną dzisiejszego chaosu w Austryi. Zarzut to niesprawiedliwy i kiedyś historya go odeprze. Hr. Badeni chciał utworzyć większość z Polaków, Czechów i niemieckiego stronnictwa liberalnego i przy pomocy tej większości pragnął przeprowadzić ugodę między Czechami a Niemcami Nieprawdą jest, jakoby chciał przez to uczynić choćby najmniejszą szkodę Niemcom. Dał Czechom język czeski w służbie wewnętrznej, bo chciał, aby Czesi przy rokowaniach z Niemcami byli na równi postawieni. Gdyśmy z hr. Badenim konferowali o drugiem rozporządzeniu, dotyczącem nauki języków przez urzędników, rzekł do nas hr Badeni te słowa: „Cesarz życzy sobie wydania tego rozporządzenia także z tego względu by wasi czescy urzędnicy nauczyli się po niemiecku".

Najbardziej bijących w oczy dowodów winy Niemców dostarcza czas przejściowy pod rządami gabinetu Gautscha, który w rozporządzeniach swych zbliżył się do stanowiska, zajmowanego przez Niemców, a mimo to oni w swej samowoli zwalczali nawet te rozporządzenia.

Mowca omawiał dalej dzieje gabinetu hr. Thuna, poczem o gabinecie dra Koerbera wyraził się w te słowa: Gabinet dra Koerbera poprzedziła zła fama. Dr Koerber podpisał rozporządzenie językowe dra Gautscha, następnie podpisał znoszące te rozporządzenia reskrypty, wydane przez hr. Clary'ego. My z naszą opozycyą wstrzymaliśmy się, czekając, czy sfery miarodajne we własnym swym interesie nie uczynią zadość naszym żądaniom. Niezliczone razy konferowaliśmy z drem Koerberem, niezliczone razy jak najdokładniej ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami przedstawialiśmy mu nasze postulaty, niezliczone razy czyniono nam rozmaite przyrzeczenia — lecz nigdy ich nie dotrzymano.

I jeżeli teraz komitet wykonawczy postanowił zerwać wszelkie stosunki z drem Koerberem, to przyczyną tego jest to, iż po każdych rokowaniach z nim spotykało nas nowe rozczarowanie i że każdą nową próbę rokowań rozpoczynano jedynie dlatego, aby można było powiedzieć, że rokowania się odbyły. Jeżeli rząd dra Koerbera w chwili, gdy stanął u steru, nazwano neutralnym, to przestał nim być od chwili, gdy powiedział, że spełnienie naszych życzeń zależy od zgody Niemców.

Dr Koerber więc i Niemcy ponoszą winę, że nie może przyjść do ugody. Kto czyta mowy posłów Grossa, d'Everta, Pradego i Schückera, musi powiedzieć, że ludzie ci zupełnie do czego innego dążą, a nie do porozumienia z nami. My bylibyśmy spokojnie usiłowali przeprowadzić nasze żądania w drodze parlamentarnej, gdyby kapitulacya przed obstrukcyą niemiecką nie była okazała, iż jest jeszcze jedna skuteczna broń parlamentarna

Dr. Pacak zakończył temi słowy: My nie jesteśmy za walką pod każdym względym. W sytuacyę, w której się znajdujemy, zostaliśmy wepchnięci. Nasze oba żądania postawiliśmy jasno i dokładnie więc nie trzeba tu długich rokowań i namyślań się.

„Dosyć już konferowaliśmy. Koła miarodajne powinny oddać Czechom zrabowane im prawa i stworzyć normalne stosunki. W ich rękach, a nie w naszych leży rozstrzygnięcie, czy będzie wojna, czy pokój."

Zebranie przyjęło rezolucyę, wyrażającą zupełne zaufanie posłom czeskim i uznanie dla ich taktyki, oraz wzywającą posłów, aby na dotychczasowem stanowisku wytrzymali dopóty, póki rząd nie spełni życzeń narodu czeskiego.

## Zdobycze narodowe Węgrów.

*Magyar Szoe* wylicza zdobycze narodowe, jakie Węgry ostatnio wywalczyli. Są one następujące:

Do czterech istniejących na Węgrzech szkół kadeckich przybędzie obecnie piąta (w Kassar), we wszystkich zaś będzie nauka języka węgierskiego obowiązkowo zaprowadzona. Przedmioty, tyczące się ogólnego wykształcenia, wykładane będą tylko w języku węgierskim. W Kismarton założona zostanie wojskowa wyższa szkoła realna, również z językiem wykładowym węgierskim. Niższa szkoła realna, jaka istnieje dotychczas w Mahrisch-Weisskirchen, przeniesiona zostanie do jednego z miast węgierskich, prawdopodobnie do Maras-Vasarhely. W ogólności istnieć będzie teraz w Węgrzech 14 wojskowych zakładów wychowawczych z wykładowym językiem węgierskim.

*Magyar Szoe* kończy swój artykuł uwagą, że z zamierzonych a w najbliższej przyszłości dokonać się mających innowacyj wynika, iż kierownictwo armii wspólnej w Wiedniu nie jest wcale nieprzychylnie dla narodowych aspiracyj Węgrów usposobione.

## Sprawy zagraniczne.

### Hotentocka moralność.

Pewien podróżnik amerykański opowiada, że, podróżując przez Afrykę, miał sposobność rozmawiać z kacykiem hotentockim na temat moralności. Kacyk zapytany, co uważa za moralne a co za niemoralne, odpowiedział: „Jeżeli ja tobie ukradnę żonę, to jest dobrze i moralnie, jeżeli ty ukradniesz moją, oh, to bardzo niemoralnie!"

Opowiadanie to przychodzi mimowoli na myśl, kiedy się czyta lamenty niemieckie z powodu powstania Murzynów w koloniach niemieckich w Afryce. Dopóki Murzyni ci pozwalali się krzywdzić na ciele i na duszy, dopóki bez szemrania znosili obelgi niemieckie, wyrządzane sobie, żonom i dzieciom swoim, dopóki bezkarnie pozwolili strzelać do siebie, jak do dzikiego zwierza, dopóty wszystko było w porządku. Gdy jednak przebrała się miarka cierpliwości, gdy ci zbici, spiwani i skopani, widząc, że chcą ich wyzuć z resztek mienia ich, chwycili się jedynego środka obrony, jaki im pozostawał — zemsty, Niemcy rozdzierać zaczynają szaty, piorunują, biją na trwogę, organizują wyprawy karne, uchwalają kredyty milionowe i zachowują się tak, jakby oni, tylko oni byli tu stroną mocno pokrzywdzoną.

Część prasy niemieckiej w obronie władz niemieckich w koloniach afrykańskich posuwa gorliwość swą tak daleko, że twierdzi, iż Murzyni nie mieli żadnego zgoła powodu do powstania i że zbuntowali ich Anglicy. Inna część podaje znowu jako powód okoliczność tak mało znaczącą, że i tego powodem istotnym nazwać nie można. Jeden z wodzów plemienia Hererosów zabrać miał Murzynowi sześć jego mienia; Murzyn zwrócił się ze skargą do władz niemieckich, które się za nim ujęły (na czem polegało to ujęcie się, dzienniki nie podają), zwróciły mu zabrane mienie, a wodza Hererosów wezwały do siebie dla osobistego „wyjaśnienia" sprawy. Dziki kacyk, wiedząc snać z doświadczenia innych rodaków, czem się takie osobiste wyjaśnienia kończą, nie stawił się, lecz chwycił za broń i ztąd cała awantura.

13

# STARY.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Z wysączeniem ostatniej kropli gorzały, opuszczali zacni druhowie, zataczając się należycie, gościnne progi leśniczówki, w czem im nawet uprzejmy gospodarz nieznacznemi ruchami dopomagał.

Z chwilą przecież, gdy się za progiem znaleźli, rozległ się grzmot zatrzaskiwanych drzwi i zgrzyt żelaznych zasówek.

— Niedoczekanie wasze, pęklibyście draby, pijaki — klął Stary z wściekłością, a nie dowierzając dostatecznie ryglom, zabarykadował drzwi cebrem, kufrem, maźnicą i wogóle niemal całem nędznem urządzeniem, jakie posiadał.

— Ostatni raz wam się sztuka udała, abym na głowie miał stanąć ostatni raz — wykrzyknął ze stanowczością.

Noc następna przeszła mu w rozmyślaniach.

Jakże to zrobić, aby się tych natrętów niby przyjaciół raz na zawsze pozbyć. Podobne zadanie nie należy wogóle w życiu do łatwych.

— Psów podwórzowych nie nastraszą się, albo je wytrują, żaden płot, żaden częstokół nie oprze się żylastym mięśniom Bykowicza — och te mięśnie... więc chyba jedno pozostaje: babę do domu sprowadzę, żonę, czy gospodynię, wszystko jedno, aby tylko babę i to taką, rodem prosto z piekła

W planach tych przeoczył nieborak, iż na upragnionem tem towarzystwie piekielnem on sam może wyjść najgorzej, nienawiść do swych pasożytów druhów jednakowoż i obawa przed ich ponownym najazdem, zaślepiły go zupełnie pod każdym innym względem.

— Baby, baby, wiedźmy, jędzy jaknajgorszej, dawajcie jaknajgorszej... — o tem tylko myślał, tego jedynie pożądał.

W urzeczywistnieniu owych zamiarów zachodziły atoli pewne trudności. Oto z przeszłości bohatera naszego przemilczeliśmy dyskretnie fakt dość ważny. Stary posiadał już kiedyś żonę a nawet owo uszkodzenie oka z owej epoki jego małżeńskiego pożycia — jak mówiono — początek swój brało.

Później jednakowoż, gdyż rzeczywiście przy jakiejś budówce pracując z rusztowania zleciał, nogi połamał i dłuższy czas w szpitalu przeleżeć musiał, żoneczka jego, jak to zresztą zazwyczaj na świecie bywa — nie mogąc się sama oprzeć burzom losu i życia pokusom, poszukała sobie nowego towarzysza i opiekuna w osobie jednego z kolegów zawodowych.

Od tej pory stracił ją nasz Stary z oczu.

Czy żyła jeszcze, czy też żyć przestała, czy domęczyła już owego kolegę, czy też może kolega jej dogodził, o tem nasz Stary i pojęcia nie miał; ale za rachunkiem prawdopodobieństwa idąc, mniemał raczej, iż ona dogodziła i temu pierwszemu koledze i zapewne kilku następnym.

— Tęgie kobiecisko było — mówił kołysząc w duszy wspomnienia — nie było z nią „szpasa".

O ożenieniu prawidłowem trudno mu więc było myśleć i wskutek tego pozostawał jedynie do wyboru mityczny ślub siedmiogrodzki, o którym nasz światły leśnik coś słyszał, albo też pożycie w związku swobodnym.

To ostatnie dogadzałoby mu najbardziej, gdyby nie refleksya, iż do roli jego wolnej towarzyszki życia niełatwo amatorkę znaleźć mu przyjdzie.

Uważał się wprawdzie za człowieka wcale „niczego" i „do rzeczy", jednak aż do tego stopnia zarozumiałym nie był, by przypuszczać, iż ktokolwiek bez przymusu prawnego lub kościelnego i bez wszelkiego zabezpieczenia los jego dzielić zechce.

Nie mogąc dojść do ładu w gmatwaninie pomysłów, postanowił zasięgnąć rady pewnego męża, uważanego, nie bez przyczyny w okolicy całej za inteligencyę pierwszorzędną.

Był to chłop prosty, ale najpodstępniejszy i najbardziej pomysłowy złodziej leśny, a zwał się Proć Chuderlawy.

Był to chłop w latach urlopnika, żelaznego zdrowia, przystojny, zwinny, do każdej hulanki skory, lekkomyślny, zawsze bez grosza ale jednocześnie do pewnego stopnia tajemniczy.

Nie pracował nigdy, żył zawsze wesoło, a nazwisko Chuderlawy można było u niego uważać chyba za rodzaj karykaturalnego pseudonimu.

Dziwne też posiadał on cnoty; niektóre z nich w społeczeństwie wiejskiem wielce pożądane, inne dające dużo do myślenia — tajemnicze.

Na skrzypkach grał lepiej i raźniej od grajków zawodowych, mając przy tem i tę zaletę, że zadowalał się bez targów byle jakiem wynagrodzeniem.

Puszczał krew bydłu zręczniej, niż ktokolwiek inny. Umiał w razie nagłej potrzeby rwać zęby i ludziom przyrządem, który sam sobie w kuźni miejscowej przysposobił.

Pod względem pojęcia własności był komunistą zupełnym cokolwiek zapotrzebował, brał, gdzie się udało, jak swoje.

Ponadto jednak — tu najciemniejsza strona medalu — mówiono, raczej szeptano lękliwie, że Chuderlawy zna się na gusłach, umie wyprowadzać szczury i wogóle miewa pewne poufałe styczności z siłami nieczystemi. Co w tem było prawdy, dojść trudno, atoli krążyła we wsi raz opowieść, jako pewnik powtarzana, iż on to właśnie podjął się w jednej z wsi sąsiednich wywołać z domostwa pewnej wdowy „nieczystego", który, zdaniem owej wdowy, — strasznej, garbatej jędzy — nie dopuszczał swatów do jej osoby i obejścia.

Za tę niebezpieczną czynność zażądał i otrzymał, jako nagrodę, trzy złr. trzydzieści i trzy centy, trzy czarno opierzone kury i trzynaście jaj.

Zdumiewająca zręczność Procia była więc aż nadto udowodnioną.

U takiego to męża — nie dziw, że z zaufaniem zupełnem — postanowił i nasz Stary w swych przykrych terminach pomocy poszukać.

Proć mieszkał pod samym lasem, w nędznej, walącej się chałupie, którą jacyś wychodźcy zamorscy na pastwę losu porzucili.

W chwili, gdy Stary próg nędznej nory przekraczał, gospodarz jej, z rękami po ramię zakasanemi i pyszną muskulaturę odsłaniającemi, dłubał coś około łapki żelaznej — nie wiadomo, dla jakiego zwierzęcia przeznaczonej.

Przy robocie tej, w miejsce innych kosztowniejszych narzędzi, pomagał sobie zębami, gniotąc niemi żelazo nie gorzej, jak kromkę chleba W kącie izby suszyła się skóra z lisa, widocznie niedawno zdjęta.

(C. d. n.)

Powód w istocie bardzo niewinny, szkoda tylko, że według źródeł nie niemieckich nie zgadza się z prawdą. Faktem jest, że się z Murzynami obchodzono tak bezwzględnie, iż nie potrzeba było żadnych obcych intryg, aby ich zmusić do chwycenia za broń, o ile ją w danej chwili posiadali w dostatecznej ilości. A żeby ją posiadali, o to postarały się niezawodnie angielskie i niemieckie firmy handlowe, pocóż bowiem nabywa się kolonie zamorskie, jeżeli nie dla rozwoju ojczystego przemysłu i handlu?...

Mimo znacznej przewagi Murzynów, wynik „powstania nie jest trudny do przewidzenia: szybkostrzelne działa Maksima zrobią swoje, tysiące Murzynów życiem przepłacą „głupotę“ swą, a obywatele niemieccy pokryją rozchody kosztownej zabawki...

## Podejrzenie rosyjskie.

Pisma rosyjskie występują z twierdzeniem, że agitacya wszechpolska jest dziełem Niemców. Korespondent warszawski *Nowoje Wremia*, pan Aleksiejew, omawia w ostatniej swej korespondencyi artykuł pisma *La Pologne Contemporaine*, wychodzącego w Paryżu i przychodzi do przekonania, że artykuł ten został napisany podług wskazówek danych z Berlina. Korespondent rosyjski czerpie ztąd swoje podejrzenia, że w artykule zwraca się autor tylko przeciw Rosyi, jako rzekomo najniebezpieczniejszemu wrogowi Polaków i domaga się odbudowania Polski w krajach zabranych przez Rosyę, gdy Polaków pod zaborem pruskim zbywa milczeniem, poświęcając ich Niemcom, nie licząc na to, aby ziemie te kiedykolwiek mogły być przyłączone do Polski. Tym sposobem według pana Aleksiejewa ci, którzy t. zw. propagandą wszechpolską z poza kulis kierują, odwracają umyślnie uwagę Polaków od Niemiec i podburzają ich głównie przeciw Rosyi. Pan Aleksiejew zaznacza, że wszystkie inne artykuły rzeczonego pisma świadczą wyraźnie o tem że w podejrzanej tej propagandzie główną rolę odgrywa intryga niemiecka!

Z tego powodu pisze *Dziennik poznański*: Oczywiście dziennik rosyjski dowodów na twierdzenie swe nie przytacza. Dla nas o tyle fakt ten posiada znaczenie, że swego czasu nawet hr. Bülow zwracał w parlamencie niemieckim uwagę Rosyi na niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony wszechpolaków i spodziewał się, że propaganda wszechpolska nakłoni Rosyę i Niemcy do wspólnej akcyi przeciw narodowi polskiemu, gdy tymczasem dziś korespondent półurzędowego dziennika rosyjskiego, znany zresztą ze swej nieprzychylności dla Polaków, posądza Niemców, że to oni prowadzą propagandę wszechpolską!

## Polacy w Wiedniu.

**Wiedeń** 2. lutego.

Przemysł polski po raz pierwszy wziął udział w wielkiej tutejszej konkurencyi; występują tym razem na wiedeńskim rynku nasze kilimki, tkaniny, wyroby keramiczne etc., wystawione w niedawno poświęconym „sklepie polskim“, założonym przez galicyjski związek przemysłowy.

Chodzi o ożywienie krajowego ruchu przemysłowego przez odbyt w Wiedniu. Przemawiał w tej sprawie kilkakrotnie dyr. Battaglia na zebraniu w tutejszej „Strzesze“ przy otwarciu wystawy polskiej i na zwołanym niedawno wiecu.

Sklep polski, to najmłodsze *enfant gaté* tutejszej kolonii, którem opiekują się wszyscy a najgoręcej księżna Marya Lubomirska, za której inicyatywą utworzył się komitet, złożony z pań i panów polskiego towarzystwa w celu popierania zabiegów „związku“. Kupuje się, zachęca się do kupowania... słowem dużo się robi, nie tylko mówi — objaw piękny a dosyć niezwykły w kraju i tu poza krajem. Interesuje się już wystawą wiedeńska prasa i wogóle interesują się Niemcy.

Nasze krajowe wyroby mogą tu znaleść dużo amatorów — dlatego, że tworzą „coś nowego“, że są inne, niż te fałszywe „secesye“ fabryczne, przepełniające okna tutejszych bazarów i sklepów. Zdaje mi się, że tutejsza publiczność, znana ze swej „wrażliwości“ na wszystko, co oryginalne i świeże, pozna się niebawem na tych rzeczach i z pewnością w nich zasmakuje.

Między tutejszymi Polakami od czasu do czasu „coś się rusza“. Nietylko dają jour'y i tańczą na wieczorkach mazurowych. Ale musi kiedy niekiedy ktoś przyjść jakiś mężczyzna z dużym temperamentem i z dobrą wolą — albo jeszcze lepiej: jakaś pani z dobrą wolą i z towarzyskim talentem — i budzić i zachęcać i prowadzić. Przedewszystkiem zaś konieczne jakieś centrum skupiające rozprószone — jak zwykle zagranicą — siły, jakiś wielki klub — albo jeszcze lepiej: jakiś duży salon.

Od zeszłego roku „kolonia“ znowu żyje dzięki sobotom u księżnej Lubomirskiej. Schodzi się tam literalnie „wszystko“, bo dom gościnny, bo gospodyni czaruje wszystkich swą niewysłowioną, delikatną prawdziwie wielkopańską uprzejmością. W tym nastroju i pod wpływem dobrego ducha, panującego w salonie, kiełkuje i rozwija się niejedna myśl dobra i pożyteczna.

Każda „akcya“ właściwie tu się rozpoczyna, bo tu się przedtem omawia, co i jak zrobić, zanim wystąpi się z gotowym planem, zanim zwoła się posiedzenia, zorganizuje komitety. To jest właśnie to, czego dotychczas nie było, a co jest niezbędne, jeżeli ma się „coś ruszać“. *T. R.*

# Kronika.

*Lwów dnia 3. lutego 1903.*

**Kalendarzyk.**

We czwartek 4. lutego Weroniki P. — Gr. kat. Tymofteja Ap. — Kal. słow. Witosława.
Wschód słońca 7·32, zachód 4·57.

W piątek 5. lutego Agaty Panny — Gr. kat. Klymenta M. — Kal. słow. Dobrochna.
Wschód słońca 7·31, zachód 4·59.

W sobotę 6. lutego Doroty Panny — Gr. kat. Xenyi Prep. — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 7·30 zachód 5·01.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand.** Z Wiednia piszą, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma wkrótce otrzymać pewnego rodzaju rozszerzenie wpływu na administracyę państwową. W jakiej formie to nastąpi, jeszcze niewiadomo. Arcyksiążę ma również złożyć protektorat nad rozmaitemi stowarzyszeniami a pomiędzy innemi, ze względu na Węgry, nad niemieckiem stowarzyszeniem katolickiem szkolnem. (Patrz telegramy).

— **Na obiedzie dworskim** u cesarza w sobotę byli między innymi Filip Zaleski, Leon Biliński, Karol hr. Lanckoroński, Dawid Abrahamowicz i Antoni hr. Ledóchowski.

— **Mianowania.** Minister oświaty posunął profesora II. gimn. we Lwowie Michała Bogusza do siódmej rangi.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt przeniosła zarządcę pocztowego, Teofila Kossonogę, z Zaleszczyk do Brzeżan; oficyała poczt Jana Marka z Żywca, asystenta poczt Jana Sanockiego z Łańcuta do Krakowa; asystenta poczt Michała Cwikłowskiego z Dąbrowy do Łańcuta.

— **W sprawie obsady biskupstwa gr. kat. w Stanisławowie.** Wczoraj przybyła na posłuchanie do p. namiestnika deputacya ze Stanisławowa złożona z przedstawicieli inteligencyi ruskiej i gr. kat. duchowieństwa, prowadzona przez adw. dra Dobrzańskiego ze Lwowa. Deputacya prosiła namiestnika o wpłynięcie na przyspieszenie obsady gr. kat. stolicy biskupiej w Stanisławowie. Namiestnik w odpowiedzi zaznaczył, że uważa jak najrychlejsze obsadzenie tej stolicy biskupiej za bardzo pożądane, że jednak znaczniejszą zwłokę w nominacyi biskupa stanisławowskiego spowodowała istniejąca wątpliwość, czy ustalona przez ostatni synod prowincyonalny duchowieństwa gr. kat. zasada, że mianowicie celibat należy uważać za warunek *sine qua non* otrzymania święceń biskupich nie dopuszcza wyjątków. Dopiero w ostatnich dniach zwyciężyło po dłuższych rokowaniach zapatrywanie, że tak jest w istocie, że przeto gr. kat. duchowny wdowiec nie może być kandydatem na godność biskupią. Obecnie więc po usunięciu tej wątpliwości główna przyczyna zwłoki odpadła, a jakkolwiek ostateczne porozumienie w kwestyi osoby dotąd jeszcze nie nastąpiło, to jednak na definitywne rozstrzygnięcie sprawy prawdopodobnie nie będzie trzeba czekać zbyt długo, do czego namiestnik wpływu swego użyje.

— **Lista cywilna.** *Prager Abend-Blatt* donosi: W sprawie twierdzenia pos. Praseka, wypowiedzianego na pewnem zgromadzeniu, że dr. Körber bezprawnie na podstawie § 14 podwyższył listę cywilną, należy stwierdzić, że prowizoryum budżetowe zaprowadzone na podstawie § 14, a ułożone podług przedłożonego Radzie państwa stałego budżetu, zawiera wprawdzie podwyższenie listy cywilnej, że jednakże tej podwyżki ani dotychczas nie zażądano, ani też dotychczas nie została zrealizowana.

## Kronika lwowska

= **Mianowania w magistracie.** Wczoraj mianował prezydent dr. Małachowski urzędnikami manipulacyjnymi w XII. randze pp.: T. Dąbrowskiego, T. Osiadacza, T. Miączyńskiego, J. Przybylskiego, A. Sochaniewicza, A Schmidta i E. Schillinga.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 4 bm. o 6 wieczór.

= **Wiece przemysłowe w sprawie krajowego węgla.** Biuro reklamy wyrobów krajowych wzięło sobie za zadanie obok ogólnej akcyi na rzecz wszystkich artykułów krajowej produkcyi prowadzić systematyczną agitacyę po kolei na rzecz pojedynczych najważniejszych gałęzi naszej własnej wytwórczości. Po dokonanem rozbudzeniu w całem społeczeństwie rozumnego odruchu w sprawie obrony krajowego cukrownictwa, przychodzi okres pracy agitacyjnej w kierunku obrony i poparcia krajowej produkcyi węglowej. Zwoływane systematycznie w większych miastach wiece przemysłowe dla sprawy węglowej mają wyjaśnić, dlaczego, w jakich warunkach i o ile produkcya węgla kamiennego w Galicyi zasługuje w wysokim stopniu na zainteresowanie, na obronę i na poparcie całego społeczeństwa. Najbliższe takie wiece odbędą się w niedzielę 7. bm. we Lwowie i w Przemyślu. We Lwowie odbędą się dwa wiece dzielnicowe, a mianowicie: Wiec dla dzielnicy Żółkiewskiej w szkole męskiej św. Marcina przy ul. św. Kingi o 5. popołudniu i wiec dla dzielnicy Łyczakowskiej w szkole wydziałowej im. św. Antoniego przy ul. Głowińskiego. W Przemyślu odbędzie się wspomniany wiec w niedzielę 7. bm. o g. 5. popołudniu w sali ratuszowej.

= **Miejska sprzedaż paliwa**, która weszła w życie, sprzedaje po następujących warunkach: w ilości nie większej, jak 3 centnary drzewa lub węgla dla jednej rodziny i tylko za gotówkę, a) albo w składzie na miejscu bez dostawy do mieszkania; b) z dostawą do mieszkania: w cenie 89 groszy za jeden centnar cłowy drzewa, zaś po jednej koronie i 8 gr., za jeden centnar cłowy węgla i to w workach lub wiązankach plombowanych z wozów miejskich, które w tym celu po mieście krążą.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 4. b. m. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część V. Prusy wschodnie i zachodnie, Pomorze (z obrazami świetlnymi) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o g. 7.

= **Z sodalicyi maryańskiej.** W dniu wczorajszym w kościele OO. Jezuitów odbyło się z wielką uroczystością przyjęcie nowego zastępu członków sodalicyi maryańskiej, złożonego z 9 starszych panów i 6 studentów uniwersytetu. Do składających przyrzeczenie, pomiędzy którymi znajdowali się też najwybitniejsi przedstawiciele naszego społeczeństwa, przemówił od ołtarza w gorących słowach moderator sodalicyi ks. Wróblewski T. J.

= **Beseda czeska** urządziła wczoraj w rzęsiście oświetlonych salonach strzelnicy miejskiej jedyną w tym karnawale zabawę taneczną, która pod każdym względem udała się wybornie. Zarząd lwowskiej kolonii czeskiej, mający za zadanie zbliżać do siebie wzajemnie zamieszkałych tu Czechów, chronić ich od wynarodowienia, kultywować język, piśmiennictwo i zwyczaje ojczyste, postanowił w danym razie zgromadzić przy wspólnej zabawie jak największą ilość tubylych Czechów, zarówno zamożnych i wybitne zajmujących stanowiska, jakoteż i mniej zamożnych. W tym celu oznaczono bardzo nizką cenę kart wstępu (2 korony). Na zaproszeniach, ozdobionych gustownie barwnymi, złoconymi herbami krajów Korony czeskiej, przeplatanymi kwitnącym wawrzynem, zaznaczono wyraźnie, że przepisanym jest strój wieczorkowy. Widzieliśmy tedy w sali balowej wielką rozmaitość strojów i bogate, jedwabne, wyszywane srebrem, złotem i koronkami toalety, decolleté i skromne ciemne suknie wieczorkowe, dalej czamary, fraki, uniformy wojskowe różnego rodzaju broni, a nadto anglezy, tużurki i marynarki. Przykład Czechów lwowskich powinniby naśladować nasi aranżerowie zabaw wśród kolonij polskich za granicą. Do urozmaicenia wczorajszej zabawy tanecznej przyczyniły się też i bogate, malownicze kostyumy szlachty czeskiej z XVI. wieku. Panna Vamberówna wystąpiła jako Eliszka z Rożemberka, p. Toczna jako Krisztof ze Szvamberka pan na Zvikowie, p. Jarosław Distl jako Mikulasz Dacicky z Heslowa w stroju fantastycznym zamaszystego kawalera owych czasów. Historya opowiada, że Dacicky swymi czynami przypomina bardzo rostandowskiego Cyrana de Bergeraca. Piękne też były kostyumy p. Petra (pazia), p. Jirotkowej, Szestakówny i Hrudkównej. Prześlicznie wypadł oryginalny, pełen werwy i bardzo urozmaicony czeski taniec narodowy „beseda“, który zyskał huczne oklaski szczególniej ze strony gości polskich, którzy tego tańca nigdy nie widzieli. Do tańców przygrywała [illegible] 80 p. p. Ochocza zabawa przeciągnęła się do świtu.

= **Związek gal. kas oszczędności.** W dalszym ciągu poniedziałkowego zgromadzenia delegatów uchwalono po referacie dr. Steczkowskiego w sprawie popilarnego bezpieczeństwa dla książeczek składkowych kas oszczędności następującą rezolucyę:

Walne zgromadzenie uchwaliło z uwagi; że kasy oszczędności stoją pod kontrolą rządu i że ich zakres działania ograniczony jest do interesów zupełnie bezpieczeństwo dających; że obrót wkładkowy w kasach oszczędności jest dogodny i odbywa się bez żadnych kosztów; że kasy oszczędności cieszą się powszechnem zaufaniem ludności, które usprawiedliwione zostało wynikami dotychczasowej działalności tych instytucyj, polecić wydziałowi, aby w porozumieniu z istniejącymi w Austryi związkami kas wdrożył jak najrychlej akcyę celem prawodawczego wyjednania książeczkom wkładkowym kas oszczędności pupilarnego bezpieczeństwa bez żadnego ograniczenia co do kwoty.

Następnie zabrał głos dyr. J. Strzyżowski z Krakowa w sprawie jednolitego zestawiania bilansów kas oszczędności i przedstawił następujące wnioski: zaleca się imieniem zarządu (I.) pod względem buchalterycznego bilansowania, system przedstawiony w artykule *Dobrobytu* nr. 21 z r. 1903 (II.), zupełne eliminowanie w bilansowaniu pozycyi zwłoki i (III.) bilansowanie tylko dwuletnich odsetek zaległych. Wnioski te uchwalono.

Ponieważ cofnięto z porządku dziennego, a raczej odroczono referaty o wnioskach kasy oszczędności miasta Jarosławia w sprawie wysokości rocznych wkładek kas, należących do związku i kasy miejskiej w Bochni o pożyczkach skryptowych przyjęto bez dyskusyi preliminarz budżetu na rok 1904.

Z ostatniego punktu porządku dziennego wymienić należy wniosek p. Nalepy, który oddano wydziałowi do opracowania. P. Nalepa domaga się, by utworzono związkowy bank dla kas oszczędności na wzór instytucyi, istniejącej już w Czechach. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zwrócił się z podziękowaniem tak do referentów jak i dr. J. Steczkowskiego za prace, podjęte około zwołania walnego zgromadzenia, poczem zamknął obrady.

= **Walne zgromadzenie** towarzystwa chowu koni i wyścigów przyniosło wielkie zmiany tak na zewnątrz, jak na wewnątrz. Wniosek wydziału odbycia tegorocznego meetingu w Krakowie upodstawiony cyframi porównawczemi warunków bytu, jakie towarzystwom daje obecnie Kraków a Lwów — został jednogłośnie przyjętym. Program wyścigowy, zasadniczo nie wiele różniący się od przeszłorocznego, zawiera w sobie 20 biegów, które odbędą się na krakowskim torze w dniach 26 i 29. czerwca i 8. lipca.

Wybór prezydyum na dalsze trzy lata w miejsce *ex offo* ustępującego prezesa i wiceprezesa, jakoteż wybór na miejsce również *ex offo* ustępujących czterech starszych członków wydziału dał ten rezultat, że w miejsce hr. St. Siemieńskiego, dotychczasowego prezesa, hr. Oskara Potockiego, dotychczasowego wiceprezesa, jakoteż starszych członków wydziału pp.: Ostoja-Ostaszewskiego, Witolda Postruskiego i Br. Romaszkana zostali wybrani: Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa na prezesa (wybrany zaocznie), Józef hr. Koziebrodzki na wiceprezesa; wydział zaś utworzyli pp. Z. Augustynowicz, R. hr. Baworowski, M. hr. Baworowski, Al. Bogucki, A. Głowiński, A. Gorayski, A. Łukasiewicz (Bukowina, W. Serwakowski, Z. hr. Tarnowski i M. Zakrzewski.

= **Epidemia szkarlatyny i dyfteryi** istnieje w powiecie lwowskim. Wedle zebranych przez lwowski fizykat miejski dat urzędowych nagminnie panuje szkarlatyna w Zarudcach, Zimnej wodzie, Rudnie, Porsznej i Zaszkowie; dyfterya epidemicznie wybuchła w Gajach za Winnikami. W Zamarstynowie stwierdzono trzy wypadki duru plamistego. Ponieważ ludność z gmin tych przybywa do Lwowa z rozmaitymi artykułami spożywczymi, wskazanem jest, by w celu ochronienia się od nabawienia się tych chorób, mieszkańcy Lwowa unikali bezpośredniej styczności z przybyszami ze wspomnianych gmin podlwowskich a zwłaszcza, by szczególną zachowywali ostrożność przy zakupnie środków spożywczych. Mleko np. należy dokładnie przed użyciem wygotować; przekupniów z owych gmin do mieszkań nie wpuszczać, a po dotknięciu ich naczyń z nabiałem bezzwłocznie i gruntownie oczyścić ręce.

= (g) **Z Izby sądowej.** Przed sądem przysięgłych stanął dziś prowizoryczny woźny pocztowy, Józef Manowski, skazany już raz na 6 miesięcy więzienia za kradzieże z magazynu pocztowego. Po tym wyroku wyszło na jaw, że Manowski sprzeniewierzył nadto pudełko z kosztownościami pod adresem lwowskiego jubilera Briefa i list z pieniądzmi pod adresem Jana Rybińskiego, a na odnośnych recepisach pofałszował podpisy adresatów. Przy rozprawie Manowski do winy się nie przyznaje. Wyrok zapadnie wieczorem.

= **Żydzi przeciw żydom.** W poniedziałek wieczorem pomiędzy godziną 10. a 11. rano kilkudziesięciu żydów, ustawionych dwójkami, maszerowało przez ulice, a gdzie zobaczyło sklep żydowski otwarty jeszcze do tej spóźnionej pory, wchodziło do wnętrza, wzywało do zamknięcia, a w razie nieposłuchania.. wybijało szyby. W jednem miejscu z otwartego sklepu wyniesiono przemocą pannę sklepową i osadzono ją na kupie śniegu, a w sklepie p. Auerbacha, sekretarza komitetu, który w interesie pomocników handlowych zajmuje się agitacyą za rychlejszem zamykaniem sklepów, złożono „gratulacye“ z powodu.., dotrzymywania słowa kupieckiego...

= (g) **Schwytanie dezertera.** W koszarach żandarmeryi schwytano dezertera 9 pp. z Przemyśla Włodzimierza Deszkę. Deszko zbiegł jeszcze w kwietniu z. r. i ukrywał się we Lwowie, pracując najpierw jako lakiernik, potem jako nożownik pod fałszywem nazwiskiem.

## Kronika krajowa.

**Prezesem** rady powiatowej skałackiej wybrany został ponownie Eustachy Zagórski, właściciel dóbr, poseł na sejm krajowy.

**Z Rymanowa** piszą nam: W czterdziestopierwszą rocznicę powstania 1863 odbyło się w tutejszym kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za poległych. W środku nawy kościoła wznosił się katafalk, rzęsiście światłem obstawiony. Na trumnie krytej wieńcami spoczywało kasko ułańskie z 1831 r. i szabla w krzyż złożona, po bokach nabite na sztorc kosy i piki z chorągiewkami, ubierały trumnę. W około stanęło sześciu krakusów i cztery dziewczęta biało ubrane, przepasane czarnemi z białem szarfami. U czoła kosynier, młody i krzepki, jak dąb ojczysty, trzymał sztandar z orłem i pogonią. Mszę żałobną śpiewaną odprawił ks. kan. Kuliński, proboszcz rymanowski Egzekwie odprawił przy asyscie ks. Bukietyńskiego i ks. Stachurskiego. Z chóru odzywały się organy smętnym marszem pogrzebowym Bethowena. Obszerny i piękny kościół rymanowski, fundowany przez Toporczyka a odnowiony wspaniale staraniem obecnego proboszcza, wypełniony był po brzegi miejscową i okoliczną inteligencyą — mieszczanami Rymanowa, włościanami z okolicznych siół i górslami, okrytymi w szare wełniane czuhanie. Całe pobożne zgromadzenie było do głębi przejęte uroczystością chwili. Młode twarze i twarzyczki zwracały oczy na siwe głowy i poorane marsowe twarze weteranów walki „za waszą i naszą wolność!“ Poważny nastrój przeszedł w łzy, gdy ks. Kuliński uprzytomnił zebranym gorącemi słowy bohaterskie walki i wskazał jako dalszy ich ciąg pracę narodową na wszystkich polach. W końcu odśpiewano „Boże coś Polskę“.

*Zygmunt Dion.*

**Wypadek kolejowy.** Wczoraj na stacyi Głęboka na szlaku kolei Chyrów-Stryj przy wjeździe na stacyę wykoleiło się kilka wozów pociągu towarowego nr. 1463. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Uszkodzenie rychło naprawiono, tak, że niebawem pociągi mogły kursować bez opóźnienia.

## Kronika powszechna.

§ **Zaopatrzenie Wiednia w mięso.** Ze względu na uchwałę rady m. Wiednia w sprawie poparcia importu mięsa, zwłaszcza zamorskiego, rozporządzenie ministra rolnictwa zaznacza, że do zaopatrzenia m. Wiednia w mięso wystarczy otwarcie odpowiedniego targu, przekształcenie centralnego wiedeńskiego targu na bydło, jakoteż pomnożenie rzeźni miejskich. Jeżeli gmina nie pójdzie wskazaną drogą, to rząd sam przystąpi do utworzenia przedsiębiorstw rzeźniczych, któreby stały pod kontrolą rządu i położyły tamę wyzyskowi publiczności przez klikę rzeźników.

§ **Głośne nawrócenie.** *Linzer Volksblatt* donosi ze Steyer, że były socyalistyczny wódz p. Józef Popp wraz z żoną i dzieckiem wrócił otwarcie na łono katolickiego kościoła i w kościele parafialnym złożył publiczne wyznanie wiary.

§ **Mądry Polak... a właściwie Francuz.. po szkodzie.** Głośny Brat Flammidyan na którego przed kilku laty massonerya wymyśliła była i rozsiała po świecie najniegodziwsze oszczerstwa (powtórzone oczywiście i wybębnione przez *Naprzód* i podobne mu pisma), tym razem postawił się ostro. Gdy bowiem dziennik *Raison* ośmielił się przy opisywaniu pewnej potwornej zbrodni nazwać ją „Flammidyanizmem“ a Braci szkół chrześcijańskich „Flammidyanami“, Brat Flammidyan wytoczył proces redaktorowi pisma, Wiktorowi Charbonnel, a sądy skazały go na karę i na zadośćuczynienie przez „odszczekanie“ rzuconej potwarzy.

Dobrzeby było, żeby *Naprzód* i inne jego pokroju pisma — jeżeli mają bodaj odrobinę uczciwości — nasamprzód dawną potwarz odwołały, a powtóre — i ten fakt zanotowały. — Ale też i dla „spotwarzanych“ tak często najzacniejszych osób jest w tem nauka, że w takich wypadkach nie o samą heroiczną pokorę jednostek się rozchodzi, ale i dobro ogółu i że właśnie dla tego nie należy potwarzy pomijać milczeniem, ale skarcić ten „rozbój moralny za każdym razem“.

§ **Bank dla oficerów węgierskich.** *Dziennik Ujsak* donosi, jakoby projektowanem było założenie banku dla oficerów węgierskich. Głównym akcyonaryuszem ma być sam cesarz, który zakupi wielką część akcyj dla swego funduszu familijnego. Akcye rozebrane już być mają do wysokości 10 milionów koron. Ks. Wrede figuruje jako założyciel banku. Według prospektu bank przyjmować będzie długi oficerskie na spłaty 10—15-letnie.

§ **Gwałtowni książęta.** Jak donosi *Kawkaz.* w d. 22. stycznia w Kutaisie, w gmachu sądu okręgowego, książe Maczutadze, obrażony przez księcia Dadianiego, strzelił do niego trzykrotnie z rewolweru, ale chybił. Książe Dadiani także strzelał i dwiema kulami ranił księcia Maczutadze. Rany śmiertelne.

§ **Czesi na Śląsku.** O zjeździe dziennikarzy czeskich z Moraw, odbytym w niedzielę w Morawskiej Ostrawie piszą do *Czasu*. Na zjazd przybyło 20 kilku czeskich dziennikarzy z Moraw; z Polaków był ks. Stojałowski, p. Seidel, kilku członków „Czytelni polskiej“ w Mor. Ostrawie. Przeydował adwokat Falkowski przywódca Czechów na Morawach. Referat o stosunkach czesko-polskich wypowiedział p. Smykal, redaktor *Teszyńskich Nowin*. W referacie przedstawił historyczne prawa Czechów do Śląska, a wynikało z nich, że dążenia czeskie sięgać mogą aż po za... Kraków. Obecnie Czesi ograniczają się do Księstwa Cieszyńskiego. Referent żalił się, że Polacy spolonizowali niektóre gminy czeskie i że polonizacya dzisiaj jeszcze się praktykuje. Twierdził, że lud śląski nie chce być polskim. Upaństwowienie polskiego gimnazyum uważa za pomoc rządu, udzieloną Polakom. Polacy tworzą sobie — według referenta — ze Śląska *Hinterland*: wysunęli się aż do Ostrawy, a oddali zgermanizowany środek Śląska na łup Niemców. Zarzucał Polakom, że przy wyborach gminnych i tym podobnych sprawach łączą się z Niemcami przeciw Czechom, szerząc zasadę, że lepszy Niemiec aniżeli Czech. Przechodził potem p. Smykal poszczególne gminy, np. Orłowę, Pietrzwald, Suchę, Frysztat, Karwinę, twierdząc, że osiadła rolnicza ludność jest tam czeska a Polacy stanowią żywioł napływowy. Czesi występują mimo to przychylnie wobec Polaków, czego dowodem, że dom polski w Morawskiej Ostrawie zbudowany jest za czeskie pieniądze, a Czesi dają ofiary na polskie towarzystwa, podczas gdy żaden Polak nie ofiarowuje pieniędzy na czeskie cele.

Po referacie niebyło żadnej dyskusyi, gdyż organizatorzy zjazdu powołali się na to, że Polakom przyrzekli nie rozprawiać nad tą sprawą teraz, ale przedewszystkiem referat wydrukować. Na tem się skończyło zebranie. Przedtem zaś odbyło się posiedzenie związku czeskich dziennikarzy na Morawach. Z Pragi nikt nie przybył. Odbył się jeszcze bankiet, podczas którego ks. Stojałowski odpowiadał na wywody p. Smykala, podnosząc znaczenie pierwiastku etnograficznego dla określania granic narodowości. Ks. Stojałowski zaprzeczył temu, aby lud nie chciał być polskim: owszem lud ten przechował narodowość i dzisiaj gorąco jej broni. Mamy dosyć walki z Niemcami, więc między sobą — kończył ks. Stojałowski — Czesi i Polacy winni szukać porozumienia na zasadzie sprawiedliwości i wzajemności słowiańskiej.

### Zmarli.

**Włodzimierz Postruski**, podkomorzy, kawaler Maltański, właściciel dóbr, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 47 Zwłoki przewiezione zostały dziś na dworzec kolejowy a pogrzeb odbędzie się we czwartek o 11. rano w Serednem.

**Marya Jasińska**, przeżywszy lat 67 umarła we Lwowie.

### OFIARY.

Julian Lewicki ze Skały nadesłał 2 korony dla J.

*

**Na poczcie**

— Panie ekspedytorze, jestem tu już od godziny...

— Mój panie, ja tu jestem od trzydziestu lat i nic nie mówię.

## Z całego świata.

**Paryż** 3. lutego. Komisya śledcza przesłuchiwała wczoraj Teresę Humbert w sprawie skargi bankiera Cattani o obrazę honoru. Prosiła ona, aby mogła w procesie zeznawać jako ostatni świadek; wtenczas odpowie na wszystkie pytania komisyi i przedłoży również interesujące akta swego teścia, które teraz znajdują się w przechowaniu przyjaciół. Komisya nie powzięła jeszcze decyzyi.

**Petersburg** 3. lutego. Fort „Aleksander III.“, niedaleko Kronsztadu położony, w którym niedawno zaszedł wypadek zarażenia się dżumą, ogłoszono już jako wolny od dżumy i przerwaną komunikacyę z Kronsztadem przywrócono.

**Berlin** 3. lutego. *Berliner Tagblatt* donosi ze Spandauy, że aresztowano tam pewnego robotnika za to, że skradł kilka części składowych armaty z laboratoryum państwowego i sprzedał je.

## Urzędnicy b. namiestnikowi Pinińskiemu.

Wczoraj o 12. w południe nastąpiło wręczenie hr. Leonowi Pinińskiemu daru pamiątkowego, ofiarowanego mu przez urzędników krajowej administracyi politycznej. Jak wiadomo, dar ten stanowi obraz a raczej tryptyk malowany przez J. Malczewskiego a przedstawiający Sprawiedliwość, Patryotyzm i Poezyę. Całość oprawiona w śliczne ramy mahoniowe przedstawia się wspaniale. Obrazy malowane w zwykły Malczewskiemu symboliczny sposób, olśniewające mistrzowską techniką rysunkową i malarską, są dziełem wyjątkowej wartości artystycznej i dla hr. Pinińskiego, jednego z najlepszych u nas znawców sztuki będą stanowić na prawdę *monumentum perenne* wdzięczności i miłości, jakie umiał sobie zaskarbić u swoich podwładnych na stanowisku naczelnika rządu krajowego.

Uroczystość wręczenia daru miała następujący przebieg: W zastępstwie chorego wiceprezydenta namiestnictwa p. Jana Lidla przemówił radca dworu hr. Łoś, podnosząc, że składając upominek, urzędnicy czynią zadość potrzebie serca i prosił hr. Pinińskiego o zachowanie dawnych podwładnych w życzliwej pamięci.

JE. hr. Piniński podziękował naprzód obecnym członkom komitetu, który zajmował się urządzeniem uroczystości, oraz wszystkim nieobecnym. Następnie zaznaczył, że w ciężkich chwilach, których nie mało przebył na stanowisku namiestnika, otuchą był dla niego stosunek z urzędnikami. Starał się zawsze o to, żeby ten stosunek, z zachowaniem powagi urzędu, był przecież jak najbliższy. To też spotykał się zawsze w czasie swego urzędowania z zupełnem oddaniem się podwładnych, z gorliwością, która nieraz przekraczała miarę obowiązku i stawała się ofiarnością. Hr. Piniński zakończył ponownem, serdecznem podziękowaniem.

Po zakończeniu uroczystości spędzono dłuższą chwilę na rozmowie i podziwianiu dzieł sztuki, zgromadzonych z takiem znawstwem w salonach hr. Leona Pinińskiego.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Polska sztuka w St. Louis.** Dyrektor krakowskiej akademii sztuk pięknych Fałat urządzić ma w austryackim oddziale sztuk pięknych na tegorocznej wystawie światowej w St. Louis także osobną grupę Towarzystwa „Sztuka“ w Krakowie. Fałat wyjedzie w tym celu w marcu do Ameryki.

**Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.**

We czwartek po raz I. (nowość) „Antonina Sabrier“ sztuka w 3 aktach R. Coolus'a; przekład Julii Otrembowej.

W piątek „Wolny strzelec“ opera M. Webera.

W sobotę „Antonina Sabrier“ R. Coolus'a.

### Ze stowarzyszeń.

Gremium wyższego sądu kraj. złożyło zamiast wieńca na trumnę śp. radcy dworu Władysława Przybylskiego na przytulisko brata Alberta kwotę 71 kor. 80 hal.

Na stawach Panieńskich odbędą się w niedzielę 7. bm. powtórne zawody w sztucznej jeździe na łyżwach.

**Filharmonia.**

We czwartek koncert filharmonijny ze współudziałem A. Schottera.

W sobotę d. 6. reduta.

**Przedstawienia w Colosseum** ściągają ostatnimi czasy tłumy publiczności, a to dzięki bardzo urozmaiconym i doborowym programom. Senzacyą teraźniejszego programu jest t. zw. „Motobaby“ — człowiek lub maszyna? Motobaby jestto dorosła dziewczynka, która się ukazuje widzowi na podwyższeniu, ujęta jakby obraz w ramy. Na dany znak wykonywa rozmaite ruchy, poczem występuje z ram i schodzi po stopniach na ziemię, przechadzając się krokiem miarowym. Zwraca uwagę, że Motobaby nic nie mówi i że dla wykonywania ruchów, gestykulowania, ukłonów itd. musi się nakręcać maszynkę, umieszczoną w plecach tej istoty. Motobaby zchodzi na parter między publiczność i wtedy dopiero rozwiązuje się zagadka: motobaby nie jest człowiekiem — ale.. maszyną elektryczną, wewnątrz zupełnie pustą, na dowód czego lampki elektryczne włożone w jej ręce jaśnieją silnem światłem; ręce przy zetknięciu się wydają snopy iskier. Popisuje się też i Polak p. Jan de Berghof-Lachowski, który spędził całą młodość wśród obcych, a językiem ojczystym włada wcale nieźle. Zadziwia on widzów niesłychaną zręcznością w manipulowaniu kartami i monetami. Godne widzenia są też sztuki żonglerskie sióstr Lederer. Bardzo się podobają tańce akrobatyczne sióstr Les Margois, z których jedna odgrywa rolę tancerza. W czasie tańców salonowych dokonywują one cudów zręczności i siły. Do najlepszych punktów programu należy scena humorystyczno-gimnastyczna w lesie, wykonana przez Trio Barowskich. Są to gimnastycy tak wprawni i wyszkoleni, jakich jeszcze nie widzieliśmy w Colosseum Najwięcej oklasków zbiera maleńki Barowski, młynkujący w powietrzu, przerzucany jak piłka to na ręce, to na ramiona i głowę swych towarzyszy. Niepodobna wszystkiego wyliczyć; wspominamy tylko mimochodem, że koncertują Oliveira Trio, najlepsi hiszpańscy instrumentaliści, odgaduje myśli 8-letnia Little Trilby, która w mgnieniu oka odgaduje przedmioty niewidziane, daty, nazwiska, napisy na kartach, zawartość w portmonetce itp. Bioskop amerykański przedstawia szereg nowych, interesujących obrazów.

## Język niemiecki w szkołach średnich.

Ankieta w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich rozpoczęła swe obrady w niedzielę 31. stycznia b. r. Biorą w niej udział: wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek, inspektorowie szkolni Franke, Lewicki, German Ludomił i Dworski, dyr. Majchrowicz, prof. Lewicki, dr. Jahner, prof. Creizenach, dr. Werner, dr. Petelenz, p. Skupniewicz, ks. Kohlsdorfer, pp. Impoldt, Stylo, dr. Opuczyński, Kannenberg, Petgold, dr. Flach, radca Charkiewicz, dr. Zipper, Boberski i Heller. Program obrad jest następujący:

1. Zarys instrukcyi do nauczania języka niemieckiego w klasach wyższych szkół średnich.

2. Ograniczenie materyału literacko-historycznego.

3. Wprowadzenie materyału, na którym uczniowie mogliby nabierać wprawy w języku potocznym w mowie i piśmie.

4. Oznaczenie dokładniejsze wymagań przy egzaminie dojrzałości i sposobu egzaminowania.

Zagaił posiedzenie wiceprezydent dr. Płażek, podnosząc między innemi z naciskiem nadmiar materyału literacko-historycznego, którym dziś obarcza się uczniów na niekorzyść językowej wprawy, poczem dr. German poddał krytyce ten właśnie sposób nauczania języka, skonstatował szkodliwą przewagę ustępów treści naukowej, literackiej i estetycznej w wypisach szkolnych przy równoczesnem upośledzeniu wprawy językowej w zakresie potocznego wyrażania się, wskazał na chwiejność i rozterkę w wymaganiach i w mierze, jaką się do nich przykłada, wreszcie na brak instrukcyi dla nauki języka niemieckiego, która bardzo dotkliwie daje się odczuwać. Wkońcu podał wniosek, aby celem uproszczenia toku obrad wzięto naprzód pod rozwagę punkt 3. i 4. programu.

Po dyskusyi formalnej postanowiono, by punktem wyjścia dla obrad ankiety był 4. punkt programu, poczem dr. Kannenberg wygłosił referat na temat: „Dokładniejsze oznaczenie wymagań i sposobu egzaminowania przy egzaminie dojrzałości". Wyniki swych dowodzeń zawarł prelegent w następujących wnioskach:

A) Do egzaminu pisemnego wyznaczać należy tematy do wolnego opracowania takie, które treścią swą nie wychodzą poza zakres materyału, będącego przedmiotem nauczania w ostatnich klasach, zatem zaczerpnięte są przeważnie z utworów literackich w szkole poznanych i przerobionych rzadziej z dziejów literatury i kultury.

B) Przy egzaminie ustnym, który powinien być rodzajem swobodnego colloquium, można od abituryenta wymagać: 1. aby okazał taką wprawę w języku niemieckim, by bez grubych błędów mógł wyrazić swoje myśli w zakresie nauki języka niemieckiego, 2. aby potrafił przeczytany ustęp jakiś niemiecki prozaiczny, lub poetyczny z wyjątkiem liryki streścić ustnie po niemiecku, 3. aby okazał znajomość kilku (2—4) dramatów klasycznych, czytanych w klasie 7 i 8, oraz tych ustępów z wypisów, na ktróych oparła się nauka literatury, 4. aby wykazał się odpowiednią lekturą prywatną w dowolnie przez siebie wybranym rodzaju i zakresie, 5. aby wykazał znajomość tych autorów, ich życia i dążności, których dzieła w całości lub w wyjątkach z wypisów poznał, 6. aby o ile będzie lepiej z języka niemieckiego przygotowanym, umiał wiadomości literackie, oparte na lekturze, powiązać w całość i zdać sobie sprawę z rozwoju literatury niemieckiej, zwłaszcza od okresu t. zw. Sturm und Drang do końca XIX. w. Oceniając odpowiedzi ucznia, oprzeć należy sąd: 1. na stwierdzonej wiedzy jego, nie na stwierdzonych brakach, 2. na okazanym stopniu ogólnego wykształcenia i na umysłowej dojrzałości ucznia, nie na szczegółach nauki klasy najwyższej lub wiadomościach pozytywnych, 3. na tej wiedzy ucznia, która stała się rzeczywistą jego własnością, nie na wyuczonej mechanicznie przed egzaminem.

Ostatecznie, po wyczerpującej dyskusyi nad sprawą wyboru tematów do egzaminu dojrzałości, znaczna większość uczestników oświadczyła się wbrew wnioskom prof. Petzolda za tematami wolnymi z zakresu materyału nauki języka niemieckiego w ostatnich klasach.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj w południe po nabożeństwie w kościele św. Krzyża otwarto szkołę przemysłową uzupełniającą dla uczniów piekarskich. Zapisało się 35 uczniów. Nauki historyi polsk., języka polskiego, religii, rachunków, stylistyki i piekarstwa udzielają fachowi nauczyciele.

— W Krakowie odbyło się wczoraj bardzo burzliwe zgromadzenie robotników krawieckich. Na porządku dziennym stały obrady nad korporacyjną kasą dla chorych robotników krawieckich. Przybyli na zgromadzenie robotnicy, należący do stronnictwa socyalno-demokratycznego z tym zamiarem, aby przeprowadzić zniesienie kasy korporacyjnej a przydzielenie wszystkich robotników krawieckich do miejskiej kasy chorych dla robotników. Członkowie korporacyjnej kasy sprzeciwili się odbywaniu zgromadzenia, z powodu, że w niem brali udział także niečłonkowie. Gdy przewodniczący Rączka poddał pod głosowanie, czy zgromadzenie odbywać dalej w obecności niečłonków, powstało takie zamieszanie i niepokój, że komisarz przemysłowy Grosser musiał rozwiązać zgromadzenie.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W niedzielę w czasie przedstawienia w teatrze Wielkim podczas reduty ktoś krzyknął „gore, ratuj się kto może", co wywołało chwilowy popłoch, uśmierzony jednak wkrótce przez przytomniejszych. Rzecz skończyła się na przestrachu kilkunastu pań, pędem uciekających i na kradzieżach kieszonkowych złodziei, którzy może sami alarm wszczęli. Powodem wszystkiego był obłoczek dymu, powstały w jednej z lóż z powodu t. zw. „Kurzschussa", w przewodnictwie elektrycznem.

# MAŁY FEJLETON.

## Listy, które wysłane nie zostały.

...Czy zauważyłaś pani, jak wiele listów napisanych, nie bywa wysłanych. W ich miejsce odchodzą listy inne. Tymczasem właśnie te listy nie wysłane są najważniejsze. Dyktowane one bywają pierwszym impulsem serca, sumienia, uczucia i są zawsze szczere. Potem jednak przychodzi rozum, zwyczaje, dobry ton, kłamstwa konwencyonalne... i w miejsce nieporządnej, gorączkowo napisanej ćwiartki, napisanej z serca, idą jasne, sformułowane słowa rozumu. Któż wie, ile ubyłoby cierpienia i łez na ziemi, gdyby wszystkie nie wysłane listy, wysłanemi zostały.

*

List niewysłany:

Moja złota, moja kochana maneczko! Dlaczego tak dawno do mnie nie pisałaś, czy już zapomniałaś o swojej córeczce? Moja kochana mameczko! Mnie nie podoba się tu wszystko, mieszkanie, ulice i wszystko. Pytałaś, jak ustawiłam moje lalki? Nie ustawiłam ich wcale, bo mademoiselle zakazała mi stawiać lalki na podłogę, jak to zawsze u nas czyniłam, i mówi, że ja wcale lalek już nie potrzebuję, że jestem rozpieszczona, że jestem już duża, bo mam lat dziesięć, a papa kazał mi we wszystkiem słuchać mademoiselle a ona z pewnością oskarżyłaby mnie u ojca, gdyż popołudniu zamyka się z nim w gabinecie, a mnie papa raz na zawsze zakazał do gabinetu wchodzić, abym papierów nie ruszała. Z pewnością poskarżyłaby się na mnie. A potem siedzimy z nianią w pokoju dziecinnym przed piecem i grzejemy sie.

Tu jest bardzo zimno a mój pokój dziecinny jest bardzo ciemny i niania mnie żałuje i ciągle do mnie mówi: moja biedna sierotońko. Czemu ona tak mówi. Sierota przecież nie ma mamy i papy, a ja mam papę i ciebie kochana mameczko. Obiecałaś mi, że prędko powrócisz i przyjedziesz do nas, jak tylko będziesz zdrowa. Mamo, mameczko, dlaczego nie wyzdrowiejesz, już tak dawno a mnie tak smutno i źle bez ciebie. Czytam ciągle książki. O jednej Ludwisi bardzo mi się podobało, bo jej mama zawsze była przy niej.

Niania kupiła mnie dwa kanarki, ale raz klatka była otwartą i jeden uciekł, mąż od niej, ale zapomniałam powiedzieć, że właśnie siedzieli na jajach, a my im dali rozmaitych piórek i szmatek a oni zrobili sobie gniazdko, złożyli jaja siedzieli na nich długo i niania mówiła, że zaraz będą małe kanarki.

Ale on uciekł a ona porzuciła jaja i skacze po klatce i piszczy cały dzień i nie chce siedzieć na jajach. Daruj mi mameczko, że piszę tak nieporządnie, ale chcę ci wszystko opisać. A nie zawsze wolno mi do ciebie pisać i czasem płaczę i słyszałam, że niania ma być odprawnioną. mameczko napisz do papy, aby jej nie odprawiał, bo z kim będę mogła mówić.

Jeżeli się papę o ciebie pytam, zaraz robi się zły i boję się. A z mademoiselle nawet nie próbuję o tobie mówić, bo zaraz krzyczy i bije mnie linią po ręce a przy papie to wzdycha, głaszcze mnie po głowie i mówi ma pauvre enfant. Nie chcę, aby się nademną litowała, nie cierpię jej, wiem, że ona tak udaje i gdy raz powiedziałam papie, że ona mnie bije linią, to papa był zły i krzyczał, że kłamię i zamknął mnie do ciemnego pokoju.

Bałam się bardzo w ciemnym pokoju i bardzo płakałam i ciągle wołałam mameczko ratuj mnie. Mameczko kochana, jeżeli nie możesz do nas przyjść, to weź mnie do siebie, weź mnie do starego naszego mieszkania, do twego pokoju, a mnie znowu będzie ciepło i dobrze i weź także nianię.

Boję się bez ciebie a chcę także zobaczyć naszego mopsa i wuja Lola, który mi zawsze przynosił cukierki, a teraz nikt mi nie przynosi, bo wszyscy krzyczą, że jestem duża i wstydzić się powinnam. Na święta nie było nikogo, papa i mademoiselle pojechali a my z nianią jedli torta i pili wodę ze sokiem i był bal a ja płakałam, że mamy nie było.

Ale nie mów o tem papie. Jeżeli mameczka nie przyjedzie lub nie weźmie mnie do siebie, to umrę i nie wytrzymam dłużej. Całuję mameczkę milion razy twoja kochana Musińka a przyjedź prędko do twojej córeczki

*

List wysłany:

„Chere maman, je vous felicite avec le jour de l'an et je vous souhaete le plus prompt rétablissement de votre precieuse sante. Je me porte tres bien, jai beaucoup de leçons. J'ai commence à etudier le piano. Je vous prepare avac l'aide de Mlle. Berthe une tres belle broderie. Mlle. Berthe est tres bonne envers moi ainsi que papa. Le temps est tres beau ici. Je vous embrasse respectuesment, chere maman, et j'attendes des nouvelles de votre sante avec impatiance. Votre fille affectueuse et obeissante Marie.

# Ostatnie wiadomości.

Bawi we Lwowie generalny dyrektor wiedeńskiego Bankvereinu p. Bauer i prowadzi rokowania z firmą Sokal et Lilien o odkupno kantoru bankowego tej firmy celem zamienienia go na filię Bankvereinu. Wspólnik dr. Lilien ma zostać pierwszym dyrektorem lwowskiej filii Bankvereinu, a sekretarz Banku hipotecznego, p. Feldstein, który w rokowaniach pośredniczył, drugim dyrektorem

# Telegramy i telefonemy.

### Delegacye.

**Wiedeń** 3 lutego. Austryacka delegacya odbywa dziś plenarne posiedzenie. Wspólny minister skarbu Burian odpowiadał na interpelacye, poczem przystąpiono do dyskusyi nad kredytem okupacyjnym. Po referencie Sustersiczu zabrał głos Biankini.

### Parlament angielski.

**Londyn** 3. lutego. Oboje królestwo przybyli tu na otwarcie sesyi parlamentarnej. Mowa tronowa, którą otwarto sesyę parlamentu, stwierdza przedewszystkiem pomyślne i przyjazne stosunki z mocarstwami. Rząd zawarł układ z Francyą, który pozwala obu państwom wytaczać kwestye sporne przed trybunałem sądu rozjemczego. Rokowania o podobne traktaty toczą się z Włochami i Holandyą. Dalej stwierdza mowa tronowa, że król z całą uwagą śledzi przebieg rokowań między Japonią a Rosyą i poczyni wszelkie kroki celem utrzymania pokoju i rozwiązania istniejących trudności. W końcu zajmuje się mowa tronowa reformami w Macedonii i zapowiada ustawę o immigracyi ludzi ubogich i przestępców do Anglii.

**Londyn** 3. lutego. Izba posłów rozpoczęła dyskusyę adresową.

Chamberlaina powitano w izbie hucznymi oklaskami.

Przywódzca liberałów Campbell Bannermann oświadczył, że nie chce w tej chwili zajmować się sprawą wschodnio-azyatycką, lecz wyłącznie polityką fiskalną. Zapytuje rząd, czy zgadza się z polityką Chamberlaina, wyszydza położenie, w jakiem się znajdują obecnie ministrowie i sądzi, że najlepszą drogą wyjścia byłby apel do wyborców.

Dalszą dyskusyę w tym przedmiocie odroczono z powodu nieobecności Balfoura.

**Londyn** 3. lutego. Izba lordów przyjęła adres po krótkiej dyskusyi. Lord Spencer omawiał obszernie wydarzenia w polityce zagranicznej. W końcu wystąpił przeciwko polityce cłowej, propagowanej przez Chamberlaina i zapowiedział, że opozycya wszystko uczyni, aby zamiary Chamberlaina nie doszły do skutku.

Minister spraw zagranicznych, Landsdowne, odpowiadając obszernie na wywody Spencera, podniósł, że traktat rozjemczy z Francyą wynika z przekonań obu krajów, nie mających właściwie sprzecznych interesów. Podobny traktat zawarto z Włochami. Z Niederlandami toczą się rokowania o podobny traktat. Zasada, przyjęta przez Francyę i Włochy, została w Ameryce w praktyce wykonaną a tem samem udowodniono możliwość załatwienia w podobny sposób sporów międzynarodowych. Co się tyczy polityki macedońskiej, rząd angielski chce z całą siłą popierać dążenia Austryi i Rosyi, jednakże zastrzega sobie, gdyby reformy okazały się nie wystarczające, zaproponowanie dalej idących środków. Ubolewa tylko, że z powodu obstrukcyi Porty dotychczas jeszcze nie przeprowadzono programu reform. W sprawie sporu japońsko rosyjskiego nie uważa Landsdowne za stosowne ofiarować pośrednictwa, jeżeli nie wie, że jest ono pożądane; przeciwnie zdaje się ministrowi że jedna ze stron interesowanych wyraźnie sobie pośrednictwa nie życzy.

Minister zaznacza, że zarządzono na próbę sprowadzenie do Afryki południowej 10.000 chińskich robotników.

Kończy, zwracając się do polityki Chamberlaina słowami: Nie słyszałem poważnych żalów z powodu polityki Balfoura, żalono się tylko na niedostateczną definicyę polityki rządowej. Nie myślę taić swoich sympatyj dla dążności Chamberlaina, sądzę jednakże, że nie należy zbyt pospiesznie załatwiać tej ważnej kwestyi.

### Rosya-Japonia.

**Paryż** 3. lutego. Do Ajencyi Havasa donoszą z Waszyngtonu, że treść odpowiedzi rosyjskiej na notę japońską została zakomunikowana rozmaitym urzędom zagranicznym, a specyalnie gabinetom Stanów Zjednoczonych, Francyi i Anglii. Wrażenie ogólne jest takie, że koncesye, jakie odpowiedź ta zawiera, przechodzą oczekiwania. Odpowiedź ma być dowodem lojalności cara i daje rzekomo wszelką rękojmię, że wojna będzie zażegnana. Gdyby jednakże mimo tych znacznych koncesyj zatarg zakończył się wojną, to panuje przekonanie, że Japonia sama poniesie odpowiedzialność za ten obrót sprawy i będzie moralnie izolowana. Odpowiedź rosyjska ma uledz jeszcze ostatecznej redakcyi i w sobotę będzie doręczona w Tokio.

**Wiedeń** 3. lutego. Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Paryża, że nota rosyjska dojdzie do wiadomości rządu japońskiego w sobotę. W Tokio znaną jest treść tej noty, która zawiera w sobie rozmaite ustępstwa. Ustępstwa, jakie Rosya czyni, są: 1. Rosya przyznaje Japonii przewagę w Korei i godzi się na żądania Japonii, dotyczące Korei; 2. Rosya uznaje w zasadzie zwierzchnictwo Chin nad Mandżuryą; 3. Rosya uznaje ważność wszystkich traktatów, jakie Chiny zawarły co do Mandżuryi, a więc także i wszelkie handlowe przywileje, przyznane Japonii przez Chiny; 4. cokolwiek stanie się w Korei, gdyby Japonia ją nawet obsadziła wojskiem, Rosya protestować nie będzie: 5. Rosya godzi się na zebranie tych koncesyj w formę traktatów.

**Władywostok** 3. lutego. *Wostocznyj Wiestnik* donosi, że cała kolej z Soeul do Fuzan została obsadzona przez żołnierzy japońskich. Dla ochrony japońskiego poselstwa w Soeul wysłano kilka dział. Budują tam także namioty dla umieszczenia japońskiej kawaleryi.

### Macedonia.

**Konstantynopol** 3. lutego. Ambasadorowie mocarstw zjednoczonych podali do wiadomości Porty nazwiska pomocników komendanta żandarmeryi w wilajetach macedońskich. Są nimi hr. Salis i jenerał Schostak, jutro będą oni przedstawieni wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw wewnętrznych.

### Z Serbii.

**Belgrad** 3. lutego. W skupczynie oświadczył minister spraw zagranicznych Nikolicz, że istniał rzeczywiście zamiar oddania klasztoru w Deczanach Rosyi, jednakże zaniechano tego zamiaru. Obecnie mnisi rosyjscy znajdujący się w tym klasztorze oświadczyli, że pod tym warunkiem opuszczą go, jeśli im będzie oddany inny klasztor w Turcyi lub Serbii

**Wiedeń** 3. lutego. W kilku pismach krajowych i zagranicznych pojawiła się wiadomość o rzekomej rozmowie arcyks. Franciszka Ferdynanda z prezydyum katolickiego Schulvereinu. Ponieważ arcyksiążę w ostatnim czasie nieprzyjmował nikogo z prezydyum stowarzyszenia, przeto cała wiadomość o rzekomych słowach arcyksięcia do prezydenta jest zmyśloną.

# Dział ekonomiczny

β **Tow. pomocy przemysłowej**, zawiązane z inicyatywy biura reklamy wyrobów krajowych w kilkudziesięciu miastach, zaczynają już rozwijać konkretną działalność. Wzorowy regulamin czynności dla zarządów tow. pomocy przemysłowej, opracowany przez biuro reklamy, wyszedł z druku. Jedne z pierwszych wzięły się do systymatycznej pracy: Tow. w Brzeżanach, Kołomyi, Łańcucie, Rawie ruskiej i t. p. Niektóre z nich, jak np. Kołomyjskie, Łańcuckie, Rawskie, wybrały z łona zarządu, z pośród ludzi poważne zajmujących stanowiska, sekcye agitacyjne. Sekcye te mają za zadanie zjednywać towarzystwu jak największą liczbę członków, badać stosunek towarów obcych do krajowych we wszystkich sklepach miejscowych i udzielać ajentom fabryk krajowych na żądanie pomocy i poparcia przy zbieraniu zamówień w sklepach. Agenci więc krajowych firm produkcyjnych powinni w miastach, gdzie istnieją już tow. „Pomocy przemysłowej", zgłaszać się do tych towarzystw za przybyciem i prosić o pomoc w wymienionym kierunku.

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.** Dnia 3. lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·50 do 6·70, nowe 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·30, jęczmień browarny 5·60 do 5·80, rzepak 9·40 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·20 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 20·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·50 do 15·75.

**Wiedeń** dnia 3. lutego. Cukier 18·30 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —· do —·— spirytus 46·20 do —·— (silnie).

**Budapeszt** dnia 3. lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·84 do 7·85, na październik 7·65 do 7·66, żyto na kwiecień 6·55 do 6·56, na październik 6·48 do 6·49, owies na październik 5·50 do 5·51, na kwiecień 5·50 do 5·51, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·30 do 5·31, na lipiec 5·41 do 5·42, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: łagodnie

**Wiedeń** dnia 3 lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisińska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie nieoznaczone.

### Targ na woły.

Wiedeń 3 lutego. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4. 53 sztuk. Wtem było z Galicyi 326 sztuk, z Bukowiny 19 — sztuk. Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 50 hal.

Niesprzedanych pozostało 80 sztuk.

Wołów z Galicyi sprzedano 3 sztuk po 60 do 63 226 sztuk po 64 do 73, 113 sztuk po 74 do 81 kor.

Woły podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 72, krowy podtuczone po 52 do 68, bydło chude po 38 do 54 koron, wszystko licząc za centnar żywej wagi.

### Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 3. lutego. (Telegr. Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·75, węgierskiego zakładu kredytowego 767·—, Anglobanku 285·25, Unionbanku 540·00, Banku dla krajów koronnych 443·50 Bankvereinu 520·50, Bodencreditu 943·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 555·—, kolei państwowych 670·00, kolei południowej 85·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 414·00, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 419·50, Rima Muranya 479·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1893, fabryki broni 468·00, tureckie tytoniowe 338·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1220·—, oblig. węg. indemniz. 98·65, renta majowa 100·60, austryacka renta koronowa 100·60, węgierska renta koronowa 98·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·65, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·70, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·70, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·15. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 100·—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 131·00, marki 117·05 ruble 252·50.

**Paryż** dnia 3. lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·92 Mąka 29·85.

**Berlin** dnia 3. luteoo. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

**Frankfurt** dnia 3. lutego Giełda zagraniczna Austryackie kredyty 210·50, Kolej państwowa —·— Alpiny 100·00, Disconto 192·70, Laura 00·00.



**HOTEL EUROPEJSKI.**
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 3. lutego 1904. M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. Zacharyasiewicz z Antonowa, W. Polański z Rudnik. B. Michalewski z Borszczowa, K. Garapich z Cebrowa, M. Mysłakowski z Mogilnicy, A. Stankiewicz z Wolicy. H. Wolff z Wiednia. Z. hr. Krasicki i J. Stanoch z Wołynia, J. Sochanik z Iwaszkowiec. E. Rozańska z Mościsk, W. Stanek z Wisienki, W. Boczarski ze Stromybaby.

# Z ostatniej chwili.

### Rugi pruskie.

**Berlin** 3 lutego. (Tel. pryw.) *Neueste Nachrichten* dowiadują się z Poznania, że w ostatnim czasie liczni poddani obcych państw zostali wydaleni z prowincyi poznańskiej. Między tymi, którzy otrzymali rozkaz wyjazdu, znajduje się wielu, którzy do 31 roku życia byli w Poznaniu.

### Sytuacya.

**Praga** 3. lutego. (Telegram prywatny.). *Národní Listy* ogłaszają na naczelnem miejscu artykuł, w którym oświadczają, że niemożliwe jest porozumienie Czechów z drem Körberem. Jeżeli naród czeski miałby przez pośredników pertraktować z drem Körberem, musiałby ten nie słowami ale czynem dowieść, że prawa narodu czeskiego i korony czeskiej szanuje i jest zdecydowany uczynić mu zadość.

### Z Serbii.

**Belgrad** 3. lutego. (Telegram pryw.) Król dotychczas nie przyjął dymisyi gabinetu Gruica, chociaż osobiście skłania się ku Pasiczowi, po którym spodziewa się poprawienia rosyjsko-serbskich i serbsko-bułgarskich stosunków.

Fakt ten napotyka na opór skrajnych radykałów i musiałoby wkrótce przyjść do rozwiązania skupczyny, zwłaszcza, że obecna skupczyna odrzuca nałożenie nowego podatku, a deficyt za rok bieżący wynosi 14 milionów.

---

13

JERZY OMPTEDA.

# Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

On jednak nie mógł zebrać myśli, nie był przystępny żadnym pocieszaniom. A ona, jakby chcąc zrobić początek, ściągnęła rękawiczkę i mówiła:

— Sprzedam moje kosztowności, moje pierścionki.

Robert potrząsnął tylko głową i głaszcząc ramiona Denisy, mówił szeptem:

— Moja mała Deniso, moja biedna, mała żono, co z nami będzie?

Denise wyprostowała się, jakby chciała okazać swoją siłę życiową i swoją energię, przymusiła się do uśmiechu i rzekła:

— Osiądziemy na wsi. Do Paryża nigdy już nie wrócimy. Na wsi jest o wiele piękniej. A chociaż mój kochany Robercie, mamy teraz mniej, z głodu nie pomrzemy. Pójdź, pójdź, odjedźmy stąd jak najprędzej.

Lecz jego opanowała raz jeszcze namiętność i zaciskając zęby, rzekł:

— A gdyby jeszcze raz spróbować! Możebym wszystko odbił...

Denise uwisła mu na szyji i błagała go:

— Robercie, nie wolno ci już tam więcej wchodzić. Przebaczam ci, wszystko jest dobrze i nigdy o tem słowa nie wspomnę. Nikt też o tem wiedzieć nie może nawet mój ojciec. Ale tam już cię nie wpuszczę. Teraz pójdź, zaraz odjeżdżamy.

Bez oporu dał się odprowadzić. Idąc, trzymała go pod ramię, jak gdyby się bała, aby jej nie uciekł. Przyprowadziła go na dworzec, wsadziła do wagonu i usiadła obok niego, jak dozorczyni, pilnująca chorego.

Pociąg ruszył. Biegł między morzem a wybrzeżem skalistem. Monte Carlo pozostawało coraz dalej za nimi, a młoda żona przytulała się coraz serdeczniej do swego męża. Uzyskała od niego przyrzeczenie, że zaraz jutro odjadą, a potem próbowała go rozerwać swoim dobrym humorem. Opowiadała, śmiała się, lecz on pozostawał ciągle milczący i osłupiałemi oczami patrzył przed siebie. Żartowała, przypominała sobie wesołe wydarzenia z czasów pensyonarskich i naśladowała jedną koleżankę, która przez nos mówiła. Chciała go zabawić, odwrócić jego myśli od nieszczęścia.

Gdy pociąg wjeżdżał na stacyę w Nizzy, objął ją i ściskając, rzekł:

— Nigdy ci, moja najdroższa, tego nie zapomnę. Moja dzielna, mała żoneczko!

IV.

Zupełnie niespodziewanie i niezapowiedziany przyjechał Robert de la Caille ze swą młodą żoną do Montmidi. Małą zaspaną stacyjkę opuścili pieszo, gdyż dworek był nie daleko.

Po drodze spotykali chłopów w niebieskich bluzach i dwukołowe wózki, zaprzężone w jednego, a rzadko w dwa konie. Droga, na kredowym pokładzie, pełna była białawego kurzu. Chłopi ze zdziwieniem patrzyli na eleganckich podróżnych.

Po pewnym czasie Robert przystanął i wskazując ręką, rzekł:

— To jest Montmidi!

Wkrótce stanęli przed domem, zbudowanym na sposób willi. Okiennice były pozamykane, dom wydawał się martwym i opuszczonym.

Wszystko zdradzało, że właściciel posiadłości od wielu lat o nią się nie zatroszczył; trawniki zdziczały, na placu wjazdowym porósł zielonkowaty mech. Poręcze, wzdłuż paru schodów, prowadzących do wejścia, były zbutwiałe. Przy jednem oknie wisiała okiennica na jednym tylko zawiasie.

Gdy Robert obchodził z żoną swoją willę, pies jakiś począł naszczekiwać. Wtenczas otworzyło się jedno okno i ozwał się głos piskliwy:

— Kto tam? Czego chcecie?

Robert wszedł po stopniach do drzwi, załomotał klamką, a potem pocisnął drzwi kolanem i one się otwarły. Lecz zaraz ten sam piskliwy głos podniósł wewnątrz domu krzyk i Denise z przestrachem przytuliła się do męża. On spojrzał na swoją żonę i rzekł:

— Ależ wszystko jest w porządku, kiedy stara kobieta podnosi alarm. Zdaje się, że mieliśmy tu dobrych dozorców.

Znaleźli się w sieniach, które zalegała podarta rogoża.

W tej chwili otworzyły się drzwi i w progu stanęła stara kobieta, która przedtem krzyczała, brudna, nieporządna, nieuczesana. Zawołała niegrzecznie:

— Ależ czekajcie! Dokąd idziecie! Co to za sposób wchodzenia do cudzego domu!

W Robercie ozwał się temperament i odpowiedział głośno i ostro:

— Do licha, wolno mi przecież wejść do mego domu!

Stara kobieta popatrzyła na niego zdumionemi oczami, a potem zapytała głosem niepewnym:

— Tak? A któż pan jesteś?

— No, jestem pan de la Caille i chcę wiedzieć, co tu się dzieje.

W pierwszej chwili stara zdawała się niedowierzać i rzekła:

— Zdaje mi się, że on jest w Paryżu.

Robert wpadł w gniew:

— Zdaje mi się, że wolno mu było raz tu przyjść za pani łaskawem zezwoleniem! Gdzie jest Matthieu?

Stara przeczuwać poczęła coś złego i stała się grzeczniejszą:

— Poszedł tylko na chwileczkę do miasta.

— Gdy wróci, niech się zaraz zgłosi. Tymczasem pokażcie mi pokoje!

Stara była przygnębiona. Teraz dopiero przypomniała sobie, że jest tylko na pół ubraną i poczęła poprawiać włosy; potem przewiązała silniej fartuszek i obciągnęła spódnicę która była tak brudna, że nie wiadomo, po co ta kobieta chroniła ją fartuszkiem.

Robert otworzył drzwi, przez które wyszła stara.

(C. d. n.)

# SIŁA WOLI.

Powieść

*Grant Allen'a.*

(Ciąg dalszy).

— Czarny murzyn zamierza na cześć pani wydawać wielkie polowania i zabawy, a zabawić lubi się każdy. Mniejsza z tem do licha, kto nas podejmuje, byle urządzał świetne naganki. Pani wiesz, że w Anglii polowanie jednoczy i zbliża do siebie wszystkie warstwy społeczeństwa.

— Chcesz pan, mimo danej odprawy, zamieszkać w jednym domu ze mną?... — zawołałam. — Myślałam, lordzie Southminster, że brak poczucia godności osobistej ma u ciebie pewne granice...

Przerwał mi szyderczym śmiechem.

— Trwasz pani uparcie w swojej pomyłce — rzekł z lekceważeniem. — Mówiłem już, że nie cofam uczynionej propozycyi i nie chcę pani tracić z oczu tak prędko. Mógłby znaleźć się inny jaki pretendent i porwać panią w mej nieobecności, a ja nie dopuszczę do tego. Postanowiłem prędzej czy później pojąć ją za żonę. Ludzie dowodzą, że ładne kobiety zdobywane są przez wytrwałe serca.

Gdyby nie to, że nie chciałam wyrządzać przykrości indyjskiemu księciu, zawróciłabym ze stacyi z Elzą.

Podróż odbyła się bez wypadku wśród kłębów gęstego kurzu, który nie dozwalał przypatrzyć się okolicy. Ten kurz osiadł na włosach, nie dawał się usunąć mimo kilkakrotnych zmywań wodą, a z odzieży nie można go było wytrzepać; część owego pyłu niewątpliwie przywiozłam z sobą do Anglii.

Gdy po dwóch dniach i nocach takiej jazdy przybyliśmy nareszcie do Moozaffernuggar, powitali nas na stacyi dostojnicy miejscowi, wyglądający, jakby część życia spędzali na szczotkowaniu swych wąsów i faworytów, poczem w karetach europejskich odjechaliśmy do pałacu maharadży. Był to gmach osobliwej architektury, na kształt starożytnej indyjskiej forteczki, zbudowany jak zamek w Edynburgu, na stromej skale; dostęp do niego z jednej tylko strony tworzyły szerokie schody strzeżone przez wielkie, z piaskowca wykute słonie. W dole znajdowało się miasto, bezładnie rozrzucone i poprzerzynane niesymetrycznie ulicami. Nie widziałam nigdy osady tak brudnej a malowniczej zarazem; Elza niewiadomo co silniej odczuwała: podziw nad pięknym krajobrazem, czy strach, jaki w niej budziły wielkie faworyty i białe turbany świty księcia.

— Ciekawam, gdzie nas pomieszczą? — zapytałam naszej duenny.

— Oh! w pięknych apartamentach, ha! ha! ha! — odpowiedziała śmiejąc się lady — w pokojach umeblowanych stylowo. Maharadża zwykł przyjmować okazale swych europejskich gości, ha! ha! ha! Biedny człowiek uważa się sam potrochu za Europejczyka. Oto korzyść z wysyłania tych ludzi do Oksfordu! Ma oddzielne apartamenta umeblowane dla białoskórych przybyszów, mogących go nawiedzać. Śmieszne to, wszak prawda? Szampana sprowadza całemi beczkami. Dumny jest ze swoich po europejsku urządzonych pokoi, ha! ha! ha! Sprasza ciągle gości, aby się przed nimi popisywać tem, co uważa być w guście Zachodu!

Mógł czuć się słusznie zadowolonym, bo mieszkanie było istotnie urządzone z elegancyą i komfortem; nie pojmowałam tylko, co w gościnności maharadży zasługiwało na epitet „śmieszny", ale w przekonaniu pani Balmossie należało wszystkich krajowców brać za przedmiot złośliwych żartów. Mówiła o nich zawsze z wyrazem politowania i szyderczym uśmiechem na ustach. Rzeczywiście dużo Anglików w Indyach usiłuje zanglizować Hindusów, a następnie wyśmiewają ich za naśladowanie zwyczajów i zachowania mieszkańców Wielkiej Brytanii.

Po trzech dniach pobytu w pałacu i po zwiedzeniu wspaniałych ruin starożytnych świątyń, książę oświadczył nam dnia jednego przy śniadaniu, że na cześć naszą urządza polowanie na tygrysa.

— Świetna myśl, maharadżo! — zawołał lord Southminster, zacierając ręce — lubię bardzo tego rodzaju rozrywki i prawdę mówiąc, dla użycia myśliwskich przyjemności przyjechałem głównie do Indyj.

— Czynisz mi pan zaszczyt — odparł książę z ironią — miasto moje i pałac nie zdołały zaciekawić lorda; rad jestem, że moja zwierzyna zwraca na siebie jego uwagę...

Przez kilka dni następnych maharadża był wyłącznie zajęty przygotowaniami do polowania.

— Wiesz, panno Cayley — rzekł do mnie, gdy stojąc z nim na olbrzymich schodach, przypatrywałam się miastu, leżącemu u stóp naszych — polowanie na tygrysa jest rzeczą, której lekceważyć nie można. Nasi ludzie niechętnie zabijają to zwierzę, wzbudzające u nich poszanowanie niemal religijne. Obawiają się, iżby duch zabitego tygrysa nie prześladował ich w dalszem życiu. Stanowi to jeden z przesądów tutejszego ludu.

— Pan tego przesądu nie dzielisz? — zagadnęłam.

Poruszył ręką, na której zaświeciły szmaragdy.

— Jestem królewskiego rodu — odparł z naiwną godnością — a tygrys jest także królewskiem zwierzęciem. Królowie wiedzą, jak względem siebie postępować; za krzywdę, wzajemnie sobie wyrządzoną, nie chowają do siebie urazy. Jeśli jednak pospolity człowiek, należący do upośledzonej kasty, zabije tygrysa, któż wie co przytrafić mu się może?

Uważałam, że sam nie był zupełnie wolny od przesądnej wiary.

— Nasi wieśniacy — opowiadał w dalszym ciągu — nie śmieją nawet wymówić nazwy tygrysa, aby go nie obrażać; sądzą, że w jego ciele przebywa potężny duch jakiś. Wyrażają się o nim tylko jako o „wielkiem zwierzęciu" lub nazywają go „nasz pan pręgowaty".

(C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z

Na dworzec główny

| Pociąg posp. przych. o g. | Pociąg osob. przych. o g. | Do Lwowa z |
|---|---|---|
| 12·30 | — | Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Sokala, Rawy ruskiej |
| — | 6·51 | Sambora, Chyrowa |
| — | 7·35 | Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·45 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| — | 7·55 | Stanisławowa |
| 8·10 | — | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu) |
| | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1.30 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| | 3·50 | Jaworowa |
| — | 4·35 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·30 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

Na dworzec „Podzamcze"

| Pociąg posp. przych. o g. | Pociąg osob. przych. o g. | Do Lwowa z |
|---|---|---|
| — | 3·09 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do

Z dworca głównego

| Pociąg posp. odch. o god. | Pociąg osob. odch. o god. | Ze Lwowa do |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·2[illegible] | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 8·15 | Jaworowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła |
| — | 9.05 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·4[illegible] | Tarnopola, Potutor, |
| 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·20 | Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie) |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·11 | Żółkwi (tylko w niedzielę) |

Z dworca „Podzamcze"

| Pociąg posp. odch. o god. | Pociąg osob. odch. o god. | Ze Lwowa do |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·04 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.